Nr 341. Kraków, Piątek 28 Lipca 1911. Rok XXX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupcsyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Krug. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité 7 Lorette, directeur. 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Anglia przeciw Niemcom.

Kiedy kanonierka niemiecka „Pantera" pojawiła się w porcie marokańskim Agadir, premier angielski Asquith wyraził się w Izbie gmin, że „dotąd interes Anglii nie został nigdy tak bezpośrednio dotknięty, jak w obecnym wypadku". To samo odczuła błyskawicznie opinia publiczna imperyum brytyjskiego, cała bowiem prasa bez względu na swój kierunek polityczny oświadczyła, że na usadowienie się Niemców w Agadirze nie można żadną miarą zezwolić. Nawet Francya, która w Maroku najbardziej jest interesowana i która za wolną rękę w sułtanacie marokańskim ofiarowała Anglii cały Egipt — nawet Francya nie zdobyła się wobec Berlina w owej chwili na silniejszy akcent.

Jeszcze nie ucichły ówczesne pogróżki angielskie, gdy z Paryża rozeszła się wiadomość, że Francya i Niemcy mają w kwestyi Agadiru i wogóle Maroka podjąć rokowania w Berlinie, a właściwie tak zwaną w języku dyplomatycznym „conversation". Ambasador francuski w Berlinie, jeden z najwybitniejszych dyplomatów francuskich, Cambon, otrzymawszy instrukcye od swojego rządu, rozpoczął ową „konwersacyę" z Kiderlen-Wächterem, niemieckim sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych. Rokowania, jak twierdzą źródła niemieckie, nawiązano do niemiecko-francuskiej konwencyi z d. 9 lutego 1909 r.

Gabinet paryski o podjęciu rokowań, a właściwie już o samym zamiarze podjęcia zawiadomił Anglię i Rosyę, dwa czynniki trójporozumienia. Rosya, po zjeździe poczdamskim skrępowana do pewnego stopnia wobec Berlina, przyjęła owo zawiadomienie poprostu do wiadomości i obojętnie spogląda na „konwersacye" — natomiast Anglia zastrzegła sobie z góry kontrolę nad tem wszystkiem, co Cambon mógłby przyznać Kiderlen-Wächterowi. I oto mamy dziwne widowisko: rokowania odbywają się w Berlinie, stronami rokującemi są Niemcy i Francya, ale rolę kierowniczą objęła Anglia, która rozstrzyga o przedmiocie ugody. Trafnie wyraził się jeden z dyplomatów, że to jest pojedynek pomiędzy Niemcami a Francyą, w którym Anglia objęła rolę sekundanta obu stron.

Z chwilą gdy Francya i Niemcy przystąpiły po załatwieniu formalności do merytorycznej części ugody i kiedy Kiderlen-Wächter podał projekt odszkodowania dla Niemiec za zupełne ich wycofanie się z Maroka, żądając odstąpienia wybrzeża i portu Libreville w francuskiem Kongo — w tej chwili Anglia zgłosiła swoje stanowcze „veto". I oto w piątek ubiegłego tygodnia „konwersacya" została przerwana i do niej nie nawiązano jej napowrót. Anglia nie chce pozwolić na odstąpienie części Konga francuskiego Niemcom, a w ostateczności przystałaby tylko na odstąpienie takiego terytoryum z Konga francuskiego, ażeby Kamerun niemiecki nie graniczył z belgijskiem Kongiem i albo wcale nie powiększył swojego wybrzeża, albo też bardzo mało.

Ale nie na tem koniec. Istniała jeszcze druga alternatywa odszkodowania, mianowicie Francya godziła się na przyznanie Niemcom pewnego terytoryum w Maroku poza Agadirem. Tę alternatywę również odrzuciła Anglia, która nie chce dopuścić Niemców do wybrzeża Oceanu Atlantyckiego. Gabinet londyński zamierza nawet sprawę tę załatwić samoistnie i po wszystkie czasy, w ten sposób, że, jak to oświadczył podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych Mac Kinnon Wood, Agadir zostanie ogłoszony, jako port otwarty. Obecnie Agadir jest portem zamkniętym dla handlu europejskiego, z chwilą gdy stanie się przystępnym dla każdego mocarstwa europejskiego, wszelkie specyalne pretensye niemieckie do niego upadną same przez się. Jeżeli „Berliner Tageblatt" zauważył z tego powodu, że Anglia w obronie Maroka jest bardziej francuską niż Francya, to wypowiedział frazes bardzo efektowny, ale powierzchowny. Anglia jest na terenie francuskim właściwie angielską, gdy nie chce, ażeby nad Oceanem Atlantyckiem flota niemiecka miała wygodną stacyę na drodze, którą okręty angielskie nieustannie się przewijają.

Tak więc w sprawie marokańskiej oczy Europy zwrócone są nie na Paryż, ani na Berlin, ale na Londyn. Ambasador angielski w Paryżu, sir Francis Bertie przybył do Londynu i brał udział w konferencyi, w której uczestniczyli Asquith, Lloyd-George i Grey, poczem Bertie był na audyencyi u króla Jerzego. Równocześnie francuski ambasador w Londynie Paweł Cambon (brat ambasadora francuskiego w Berlinie), powróciwszy z Paryża udał się do Foreign Office i miał naradę z angielskim ministrem spraw zagranicznych. Wyniku tych obrad niecierpliwie wyczekuje Berlin.

Jakby dla dopełnienia miary niemiłych dla Niemców niespodzianek ze strony Anglii przynosi sensacyjną wiadomość „Western Morning News", dziennik wychodzący w Plymouth i posiadający zawsze dobre informacye z kół wojennej marynarki. Jak donosi ten dziennik, zamierzona wycieczka angielskiej floty Atlantyckiej do Norwegii została zaniechana ze względu na zmienione położenie polityczne w Maroku.

Tak zwana flota Atlantycka angielskiej marynarki wojennej, mająca punkty oparcia w portach: Dover, Berehaven i Gibraltar, odbywała od d. 25 b. m. ćwiczenia z tak zwaną flotą ojczystą, która posiada stacye w Firth of Forth, Portland, Portsmouth, Devonport i Sheerness-Chatam. Zamiast udać się do Norwegii flota Atlantycka z flotą ojczystą udaje się do wskazanych jej portów. Ponieważ trzecia i czwarta dywizya floty ojczystej ma tylko kadry na pokładzie, a nie pełną załogę, więc jak donoszą z Londynu — wydała admiralicya odpowiednim władzom rozkaz przygotowania mobilizacyi.

Taki akompaniament urządza Anglia do „konwersacyi" niemiecko-francuskiej. Jakikolwiek będzie wynik „konwersacyi", to jedno pozostanie pewnikiem, że rywalizacya Niemiec i Anglii będzie jeszcze przez długie lata jednym z najważniejszych czynników polityki europejskiej i wcale nie skończy się z załatwieniem kwestyi marokańskiej.

(Telegramy „Nowej Reformy").

Londyn, 28 lipca.

Wywody Asquitha w Izbie gmin w sprawie przesilenia marokańskiego wywarły bardzo silne wrażenie. Nikt nie wątpi w to, że istotnie w polityce zagranicznej istnieje bardzo niebezpieczne przesilenie. Z galeryi przysłuchiwało się z największą uwagą wywodom Asquitha prawie całe ciało dyplomatyczne.

Powszechnie roztrząsają kwestyę: co się stanie na wypadek, gdyby rozwiązanie sprawy marokańskiej, w sposób, jaki proponował Asquith, się nie udało? Asquith bowiem dał wyraźnie do poznania, że Anglia nie zgodzi się na żadne kompensaty dla Niemiec w Maroku. Anglia gotowa jest zgodzić się ewentualnie na inne kompensaty terytoryalne dla Niemiec w zachodniej Afryce, jednak tylko na takie kompensaty, któreby w niczem nie dotykały interesów angielskich.

Londyn, 28 lipca.

W „Daily Telegraph" opowiada znany polityk Dillon, że w r. 1905, gdy toczyły się rokowania francusko-niemieckie w sprawie marokańskiej, sytuacya była również bardzo naprężona, ponieważ Niemcy stawiały bardzo wygórowane żądania. Wtedy przypadkowo bawił w Berlinie ówczesny premier rosyjski hr. Witte, który konferował z cesarzem Wilhelmem, odbywszy poprzednio w Paryżu konferencyę z Rouvierem. Po tej konferencyi cesarz Wilhelm polecił telegraficznie kanclerzowi, aby cofnął te żądania Niemiec, którym się Francya sprzeciwiała.

Germanizacyjne organizacye oświatowe w Austryi.

Dla szerzenia niemczyzny w okolicach niemiecko-słowiańskich w Austryi posiadają Niemcy następujące organizacye oświatowe: „Deutscher Schulverein", założony w roku 1880, liczy obecnie 2.000 kół w całej Austryi i 160.000 członków. Roczny dochód tego towarzystwa wynosi przeszło milion koron. Do roku 1910, włącznie zebrało to towarzystwo 15 milionów koron i założyło 32 szkoły i 78 ogródków dziecięcych i ochronek. Nadto wspierał „Schulverein" 118 szkół niemieckich i 102 ogródki i ochronki. Tow. posiada 77 własnych budynków szkolnych. W roku 1909 udzielił „Schulverein" 21 szkołom zapomóg na budowę domów szkolnych, opłacał wydatki na potrzeby 37 szkół, dostarczył 108 szkołom środków naukowych, uiścił w 51 szkołach opłatę za ubogich uczniów, których zaopatrywał zarazem w szkolne przybory, udzielił przeszło 100 nauczycielom dodatków do płac za wydatną pracę germanizacyjną, wspierał 17 tanich kuchni uczniowskich i udzielał wydatnej subwencyi bursom dla uczniów szkół średnich i słuchaczów uniwersytetu. Oprócz tego zebrał „Schulverein" trzy miliony koron na fundusz Roseggera.

Drugiem tego rodzaju towarzystwem jest „Südmark" z siedzibą w Gracu, założony w r. 1889, liczy 40.000 członków, 400 kół. Roczny dochód „Südmarku" wynosi 70.000 koron.

Związek Niemców w Czechach liczy 200 szkół i 86 000 członków, a roczny dochód jego wynosi 400.000 koron.

Przeciw Polakom i Czechom na Śląsku austr. założono w r. 1893 „Nordmark" z siedzibą w Opawie, liczący 240 kół i 24.000 członków, zbiera zaś rocznie około 200.000 K, z tego bardzo wiele z Niemiec.

W północnych Morawach pracuje Związek Niemców morawskich z siedzibą w Ołomuńcu, liczący 600 grup miejscowych i 50.000 członków, a mający dochodu 150.000 koron rocznie; dla południowych Moraw mają Niemcy taki sam Związek ze 150 grupami, 9.000 członków i dochodem 20 000 koron.

W Austryi Dolnej, gdzie zaczęli pracować oświatowo Czesi np. w Posztornie, powstał niemiecki związek, mający obecnie 120 grup i 15 tysięcy członków, tudzież dochód roczny około 20.000 koron.

Przeciw Włochom założono w r. 1905 „Tyrolski związek ludowy", liczący dzisiaj 220 kół i 20.000 członków, który zbiera rocznie 100.000 koron.

Na Bukowinie istnieje Związek chrześcijańskich Niemców, prowadzony przez prof. uniwersytetu w Czerniowcach dra Kaindla. Liczy 50 kół, 12.000 członków i ma 70.000 K rocznego dochodu.

W Galicyi istnieje niemiecki „Bund" od r. 1907. Dochód tego towarzystwa wynosił za r. 1910 sumę 30.000 kor. „Bund" w Galicyi zakłada i utrzymuje szkoły tudzież kasy raiffeisenowskie.

Istnieje również w Austryi z siedzibą w Wiedniu „Towarzystwo dla utrzymania niemczyzny na Węgrzech", założone w r. 1907. Roczny dochód tego towarzystwa wynosi przeszło 5000 kor.

Oprócz wymienionych organizacyj istnieje jeszcze cały szereg rozmaitych towarzystw lokalnych, mających podobne cele. Są to rozmaite Kreuzervereiny, Suppenanstalty, Lehrlingsheimy, Schüllerheimy, Jugendbundy i t. p.

Towarzystwa te służące jednemu celowi: germanizacyi, wspierają się wzajemnie i w miarę potrzeby wszystkie przerzucają swoje fundusze tam, gdzie grozi niemczyźnie rzekomo największe niebezpieczeństwo.

A teraz jedno pytanie: Jak my jesteśmy zagrożeni i ile mamy obronnych organizacyj, strażnic narodowych i jakie fundusze posiadają nasze towarzystwa?

Pożar magazynów dworca północnego.

(Tel. „N. Reformy").

Wiedeń, 28 lipca.

Pożar magazynów drzewa na dworcu kolei północnej zdołano dopiero nad ranem zlokalizować, po ogromnych wysiłkach straży ogniowej, której pomagało 600 żołnierzy i mnóstwo policyantów.

Niebezpieczeństwo, jakiem groził pożar, leżało w tem, że w odległości 20 metrów od miejsca pożaru, znajdowało się 3000 cystern naftowych. Z wielkim trudem udało się te cysterny usunąć poza nasyp kolejowy i w ten sposób wykluczyć niebezpieczeństwo.

Między płonącymi składami drzewa a leżącemi w pobliżu magazynami węgla utworzono ulicę na 60 metrów szeroką, czem zapobieżono przerzuceniu się ognia na te magazyny.

Nad dworcem kolei północnej widać było do godziny 12 w nocy jedno morze płomieni, które objęły przestrzeń dziesięć tysięcy metrów kwadratowych. Około godz. 2 w nocy zjawili się na miejscu pożaru wszyscy ministrowie.

W mieście nie chciano wierzyć, że palą się tylko magazyny drzewa, lecz sądzono, że palą się także składy węgla i nafty.

Sprawca zbrodni, dyurnista Schottek, opowiada, że 14 b. m. wydalono go ze służby. Od tego czasu myślał on tylko o zemście. Wczoraj, gdy wyszły mu ostatnie pieniądze, postanowił podpalić magazyny drzewa. — Wziął zatem ćwierć litra nafty, oblał nią drzewo, wyschłe zupełnie z powodu upałów i podpalił. Robotnicy, którzy pierwsi spostrzegli dym, widzieli jeszcze, jak Schottek uciekał przez płot.

Kilku robotników z narażeniem życia wyratowało księgi handlowe i różne akta z palących się biur na placu drzewa.

Dyrekcya kolei północnej ogłasza, że nie ponosi wskutek pożaru wielkiej szkody, gdyż magazyny drzewa były własnością prywatnych przedsiębiorców. Kolej ponosi tylko stratę z powodu częściowego zniszczenia 72 wagonów towarowych. Z wielkim trudem zdołano uratować od spłonięcia pociąg towarowy, stojący właśnie na miejscu pożaru.

Z nieszczęśliwej stolicy.

Na drugi plan zepchnięta została Albania, a prasa turecka zajmuje się niemal wyłącznie pożarem Konstantynopola.

„Niezmierna chmura, gęsta, czarna, dusząca — pisze „Stamboul" — utworzyła jakby kopułę gigantyczną nad morzem Marmora, sięgając aż do oddalonego wybrzeża Panderiny. W środku tej kopuły, poza wyspami Książęcemi i poza Kadikeny, słońce zachodziło w krwawej czerwieni".

W krytycznym dniu, jak obecnie stwierdzono, ogień powstawał trzy razy, ale katastrofę spowodował drugi pożar. Seraskierat, to jest gmach ministerstwa wojny w dzielnicy Stambuł, był właściwie owym punktem, skąd płomienie rozszerzyły się na wszystkie strony. Przez całą noc na tle nieba, oświetlonego łuną, widniały potworne sylwety, a raczej szkielety spalonych gmachów murowanych.

Pierwszy pożar powstał w północnej stronie dzielnicy Stambuł i dotarł aż do murów Seraskieratu. Na wschodzie zatrzymały się płomienie przy meczecie Bajazeta, na zachodzie przy meczecie Solimana. Drugi pożar posuwał się w kierunku odwrotnym, to jest ku południowi, w stronę morza Marmora. Powstał koło meczetu Charade, a skończył się koło parku Vlanga. Trzeci wreszcie pożar wybuchnął około północy z niedzieli na poniedziałek po drugiej stronie parku Vlanga, w dzielnicy Daud pasza Iskeleci.

Gwałtowny wiatr „meldem", który dął od północnego wschodu ku południowemu zachodowi, spowodował jak się zdaje dwukrotny wybuch pożaru ze zgliszcz. Pierwszy ogień powstał w niedzielę pomiędzy godziną 1 a godziną 2 po południu powstał w bocznej uliczce od rowu Uzum-Tiarech, w małym hotelu „garni", który był własnością kasyera ministerstwa wojny. Do hotelu tego zajeżdżają zwykle goście z prowincyi. Zapytywani o przyczynę pożaru opowiadali sąsiedzi, że goście hotelowi z okazyi święta narodowego, czyli rocznicy ogłoszenia konstytucyi, mieli w pokojach dużo światła i ogni sztucznych. Prawdopodobnie zapaliły się te materyały i wywołały pożar.

Całkiem odmiennie przedstawiają tę sprawę inni świadkowie. Zdaniem ich wiatr nie był tak silny, ażeby tak szybko mógł roznieść płomienie. W pierwszej godzinie żaden większy gmach nie płonął. Nagle zapaliła się dawna szkoła Merdżan, w której obecnie mieści się sztab generalny. Natychmiast przeniesiono mapy i dokumenty w bezpieczne miejsce, poza mury Saraskieratu, następnie zaś do biur ministerstwa wojny. Wkrótce gmach sztabu generalnego stanął w płomieniach, a dzisiaj pozostały tylko poczerniałe mury.

Naoczni świadkowie twierdzą, że wiatr przeniósł płonące żagwie przez plac Seraskieratu na budynek drewniany, zamykający kolumnadę Cherade. Od tego budynku szły płomienie dwoma szlakami równoległemi prawie ku południowemu wschodowi i południowemu zachodowi. Ulica, wiodąca do meczetu Laleli stanęła w ogniu po kilkunastu minutach, ale meczet ocalał. Stąd szły płomienie wzdłuż linii tramwaju do Akserai i do budynku korpusu gwardyi. Pożar ominął grecki kościół Teodora obrócił tylko w perzynę probostwo i szkołę.

Wczoraj rano w dzielnicy Jenisz wybuchnął znowu ogień i to trzy razy. Na szczęście pogotowie straży pożarnej za każdym razem było natychmiast na miejscu katastrofy i tłumiło ogień w zarodku. Spaliły się tylko dwa bazary. Przedwczoraj wieczór powstał popłoch w dzielnicy Stambuł w jednym z większych bazarów. Ogień przybrał znaczne rozmiary i z trudem zdołano go zlokalizować. Ludność rozdrażniona niedzielną katastrofą, zaczęła się burzyć, skutkiem czego musiała ją rozprószyć konnica.

Położenie ludności jest rozpaczliwe. Tysiące rodzin obozują pod gołem niebem. Gdzie tylko pojawi się wielki wezyr, tłum obsypuje go obelgami

---

ANTONI LANGE.

BABUNIA.

Pierwsza połowa października była owego roku tak ciepła, że w naszym ogrodzie wszystkie niemal drzewa: jabłonki, wiśnie, kasztany, bzy — od strony południowej wystawionej na mocniejsze działanie słońca, zajaśniały drobnemi liśćmi żywej, świeżej, jaskrawo zielonej barwy i pokryły się nowem młodocianem białoróżowym kwieciem. Raz jeszcze zakwitły satanki, konwalie, primulki i niezabudki, a w ptaszarni słychać było, niby na wiosnę, gęganie gęsi, gdakanie kur i kwakanie kaczek, złudzonych żarem październikowych promieni, co w nich budził niby nowo-wiosenne tęsknoty miłosne.

Oglądaliśmy te cuda, podnieceni szczególnym fenomenem i nie tyle dziwiły nas nasze własne kostyumy letnie o tak późnej porze, ile ta nowa wiosna, to odrodzenie świata roślinnego, ten rozkwit młodocianych kwiatów w październiku. Byliśmy tak wzruszeni tym widokiem, że zamilkliśmy zupełnie i tylko moja żona, osoba zawsze przytomna, czuwała nad inną kategoryą zjawisk — i oczy jej były utkwione raczej w stronę werandy naszego domu, niż w stronę cudów natury i w pewnej chwili powiedziała:

— Proszę państwa na czarną kawę!

Jakoż, posłuszni temu głosowi, mechanicznie ruszyliśmy ku werandzie, gdzie już Roch na stolikach porozstawiał przybory do poobiedniej czarnej kawy.

Sąsiad nasz, p. Feliks, który lubił aluzye polityczne powiedział wówczas:

— To wszystko robota księcia Światopełka-Mirskiego. Powywracał kalendarz do góry nogami, z jesieni zrobił wiosnę i z tego, broń Boże, wyjdzie jakaś bolesna konstytucya!

Zasiedliśmy dokoła paru stolików na werandzie, a moja żona z p. Elżbietą zaczęły rozlewać kawę w filiżanki.

Jedna z pań, która już nieco „fritait la quarantaine" z melancholią patrząc na białą pianę, powstającą w kawie z topniejącego cukru, mówiła jakby do siebie:

— Gdyby to w życiu człowieka, choćby na chwilę powtórzyć się mogła taka druga kwiecista wiosna!

Ale pani Emilia, mniej więcej tych samych lat osoba, zaprotestowała:

— O, ale nie z jednej strony tylko, jak na tych jabłonkach! Taka trocha mi nie wystarcza! Chciałabym się odmłodzić w całości — i to naraz, z dziś na jutro — w pełni! Wczoraj lat sześćdziesiąt — jutro dwadzieścia, nie! ośmnaście.

— Co też tym kobietom do głowy przychodzi — rzekł mąż pani Emilii. — To naruszałoby przecież logikę i ekonomię natury!

— A cóż mnie obchodzi logika natury...

— Powiedz, logika w ogóle... odparł ze śmiechem mąż Emilii, przyzwyczajony do fantastyczności swej połowicy.

— A bo i prawda!

— Stoję po stronie p. Emilii — zauważył doktor M., który z sąsiedniego miasta czasami przyjeżdżał do nas na winta. — Nie idzie mi tu oczywiście, o walkę z logiką.

— Chwała Bogu! zawołał jeden z panów. Kochany doktorze, jesteś znakomitym lekarzem, ale też lubisz rzeczy ekscentryczne i w średnich wiekach na pewno byłbyś sławnym czarownikiem.

— Bardzo bym pragnął. Marzeniem mojem byłoby to samo, nad czem pracowali alchemicy: eliksir młodości! Zapewne usłyszę znów ten sam zarzut, że się to nie zgadza z ekonomią natury. Ale na to odpowiem: czyliż my znamy całkowicie logikę i ekonomię natury, jej zamiary, jej istotę, jej możliwości? Zapewne, codzienne doświadczenie uczy nas, że człowiek mniej więcej w 60—80 roku życia, umiera jako starzec, ale nie zdaje mi się to „conditio sine qua non". Rozmaite mogłyby być sposoby rodzenia się, umierania i odradzania. Może są planety, na których istota ludzka trwa w długoletniej młodości i zagasa w pełni uśmiechów i rozkoszy. Może są światy, na których człowiek, doszedłszy do pewnego wieku, nanowo się odmładza, jak to widzimy u roślin. I na ziemi człowiek nie koniecznie musiał umierać tak wcześnie, jak to dziś widzimy — i nie koniecznie w stanie takiego kalectwa i choroby, jak to dziś widzimy. Dawne podania mówią nam o ludziach, co żyli po kilkaset lat, otoczeni kołem praprawnuków i prapraprawnuków.

Na wyspach Polinezyi istnieje piękna legenda o pochodzeniu śmierci. Dawniej ludzie wcale nie umierali, ale, doszedłszy do lat pięćdziesięciu, nanowo odzyskiwali młodość i znów się rozwijali do kresu i znów się odmładzali ad infinitum. Owóż zdarzyło się, że pewna kobieta, odmłodzona w ten sposób, chciała czule powitać swego syna. Ale ten jej powiedział:

— Ty nie jesteś moją matką. Moja matka była to siwa, czcigodna staruszka, a ty jesteś młodą dziewczyną.

Wówczas owa niepoznana matka, w żałości, zawołała:

— O Boże, raczej niech będę starą jak przedtem, niż żeby mię mój syn miał nie poznawać!

Natychmiast Bóg ją wysłuchał — i na nowo była starą kobietą jak przedtem, a syn w radości ucałował jej ręce i nogi. I od tego czasu ludzie przestali się odradzać i zaczęli umierać.

— O Boże, jaka to szkoda! — westchnęła mimowoli pani Emilia, patrząc na kwieciem obsypany ogród.

— Istotnie, możnaby powiedzieć, że tym razem miłość macierzyńska źle się zasłużyła ludzkości. Zdaje się jednak, że nie wszystkie osobniki podległy tej klątwie. Bywa mianowicie u niektórych osób, że te w bardzo późnym wieku odzyskują całkowitą młodzieńczość. Niepodobna wyjaśnić, w jakich warunkach odrodzenie to następuje, gdyż medycyna, która skrzętnie notuje takie wypadki, zna ich dotychczas bardzo niewiele i nic określonego powiedzieć o nich nie może. Po prostu konstatuje fakt i zaznacza jego objawy. Zdarzyło się, że właśnie byłem świadkiem jednego z tych niezmiernie rzadkich u ludzi faktów; szczegółowo też opisałem go w rocznikach Akademii paryskiej; dodałem nadto fotografie, które przy okazyi państwu pokażę. Za moich młodych lat, jako student drugiego roku medycyny, bywałem u Stankiewiczów, w Podobłoczu, w okolicach Płocka. Przyjaźniłem się tam z Janem Kowalskim, który mieszkał w sąsiedztwie; kochał się w pannie Zofii Stankiewiczównie, dzisiejszej swojej żonie; ja zaś kochałem jego siostrę, ale nie ożeniłem się z nią, gdyż wykazałem najosobliwszą „inconstance" wobec p. Jadwigi Niewątpliwie p. Jadwiga była na mnie słusznie obrażona, ale stanąłem wobec tak wyjątkowego „coup de foudre", że czuję się zgoła niewinny. Nie będę opisywał domu Stankiewiczów, gdyż w tej chwili istnieje dla mnie tylko jedna osoba, mianowicie pani starsza, babka właściciela Podobłocza, którą wszyscy nazywali „babunią", choć w istocie była prababką. Miała ona lat dziewięćdziesiąt jeden, to znaczy trzynaście razy po siedem. Podkreślam to, gdyż muszę tu przypomnieć, że organizm ludzki co siedem lat całkowicie się odnawia; wszystkie jego komórki odradzają się, jak nowe u roślin. Oczywiście im wiek późniejszy, tem charakter komórek jest inny. U kobiety najpiękniejsze lata są trzy razy siedem, cztery razy siedem, pięć razy siedem t. j. dwadzieścia jeden, dwadzieścia osiem, trzydzieści pięć lat. Potem następuje jakby rozwój wsteczny: mikroby, niszczące organizm, mnożą się kosztem mikrobów użytecznych. Oczywiście wiek 13×7 jest tak daleki, że o jakiemś odnowieniu realnem mowy tu być nie może; jednakże jest to pewien określony komplet organizmów tak bliski śmierci, że już przez to samo może się stać podatnym do zmartwychwstania.

(C. d. n.)

Wojsko w koszarach jest skonsygnowane, będąc gotowe do wymarszu każdej chwili. Panuje powszechne oburzenie z tego powodu, że władze uporczywie przypisują wszystkie te pożary przypadkowi, zamiast śledzić za podpalaczami, tudzież za intellektualnymi sprawcami zbrodni. Jednemu z korespondentów europejskich opowiadał pewien wyższy oficer turecki, że gmach sztabu generalnego podpalono w tym celu, ażeby dostać plan mobilizacyjny, wypracowany dla Albanii przez Abdullaha paszę i Pertewa beja.

W dodatku zawitała do Konstantynopola ponownie cholera, której ofiarą padło już kilka osób i znowu tłum burzy się, obiega bowiem pogłoska, że władze naumyślnie ukrywają wypadki choroby. Ludność obawia się, że obecnie pośród tak niesprzyjających warunków sanitarnych cholera przybierze rozmiary wielkiej epidemii.

Radium jako środek leczniczy.

Słowo „terapia radiowa" zawiera dziś wprawdzie jeszcze więcej nadziei niż pewnych faktów, lecz te nadzieje oparte są na solidnej podstawie. Ogólnie interesującą jednak jest ta kwestya z tego powodu, że po niej właśnie uwydatnia się dobrze dążność nowoczesnej medycyny, żeby miast posługiwania się na ślepo nieznanymi czynnikami leczniczymi, badać je, opanować i dawkować.

Kiedy odkryto zjawisko radioaktywności a fizycy wykazali, że substancye radioaktywne są dość rozpowszechnione, przypomniano sobie, że już dawniej nieraz notowane były fakty, wówczas niewyjaśnione, które dziś tłómaczy się radioaktywnością. I tak w roku 1823 pewien lekarz stwierdza, że woda w cieplicach wiesbadeńskich wśród tych samych warunków oziębia się powolniej niż woda czysta lub solanka o tym samym ciężarze gatunkowym. Ba, jeszcze stary Pliniusz zauważa, że poza Renem są termy, których woda przez 3 dni pozostaje ciepłą. Dziś we wszystkich sławnych z dawna używanych źródłach leczniczych stwierdzono emanacyę radu. Naturalnie było to bardzo na rękę dyrekcyom zdrowisk kąpielowych, które natychmiast podchwyciły to odkrycie, ogłosiły, że tak zwany „duch studni", działający tylko na miejscu, to właśnie radium. Rzeczywiście, jak każdemu wiadomo do niedawna było tak, że ani wody sztuczne, zawierające w sobie wszystkie sole wód naturalnych, ani woda prawdziwa z owych źródeł ściągnięta do flaszek i rozsyłana po świecie, nie dawały skutków tak dobroczynnych jak kuracya w kąpielach na miejscu. Przypisywano to lepsze rezultaty wpływowi otoczenia, zmianie trybu życia, autosuggestyi, mimo to pozostawało coś niewytłómaczonego, co aż do naszych wrogich dla mistyki czasów nazywano „duchem studni". Czy jednak ów duch może działać rzeczywiście tylko na miejscu, czy i jego nie można mieć u siebie w domu w jakiejś flaszeczce? Oto było pytanie.

Badanie radium pod względem leczniczym poszło wnet w dwóch kierunkach: badano skutki promieniowania radium i skutki emanacyi radiowych. Każdy preparat zawierający radium wyrzuca w przestrzeń znane promienie, prócz tego zaś rozwija t. zw. emanacyę, która się zachowuje jak gaz radioaktywny. Gaz ów rozchodzi się równomiernie w powietrzu, przenika tak jak promienie radiowe przez ściany szklane, a poznaje się głównie po tem, że czyni powietrze przewodnikiem elektryczności. Emanacya ta może się rozchodzić także w wodzie, wszystkie wody mineralne zawierające radium pełne są tej emanacyi. W porównaniu z drogiemi solami radiowemi emanacya jest tania, ale nie da się zachować. Z naczynia napełnionego świeżą emanacyą ubywa treść emanacyjna stopniowo i po kilku dniach już jej niema. Ubywa przez rozpadanie się, wytwarzając przytem ciepło i t. zw. promienie alfa, a według odkrycia Ramsaya ten proces agonii radiowej daje życie innemu pierwiastkowi, mianowicie helium. To wyjaśnia nam, dlaczego świeżo zaczerpnięte wody mineralne są tak pełne emanacyi, podczas gdy woda przysłana po 4 dniach już jej prawie nie posiada.

Działanie promieni radiowych jest podobne do działania pokrewnych im zresztą promieni Röntgena: niszczy ono tkanki, dlatego stosuje się je przy chorobach skóry, wrzodach i t. d. Potrzebną w tym celu intenzywność promieni radiowych można wydobyć tylko z preparatów sztucznych, i nie ma to nic wspólnego ze źródłami leczniczemi, których działanie polega na emanacyi.

Emanacya radiowa znajduje się na wielu miejscach w powietrzu, często w piwnicach i jaskiniach i na wysokich górach, w mule i źródłach Wiesbadenu, Kreuznachu, Gasteinu i wielu innych. Różne są jej właściwości. I tak na przykład świeża woda ze źródła Rakoczego w Kissingen działa zabijająco na kulturę bakteryi; starej wodzie brak tej władzy, występuje ona jednak znowu, gdy się do wody doda trochę sztucznej emanacyi. Najbardziej zajmującem jest oddziaływanie emanacyi na fermenty. Fermenty są to ciała, które już w małej ilości rozkładają substancye organiczne, nie tworząc związków chemicznych z produktami rozkładu. Takimi fermentami są pepsyna w żołądku, rozkładająca białko; trypsyna gruczołów ślinowych, mająca podobne zadanie; inne fermenty rozkładają skrobię, cukier i tłuszcz. Poza procesem trawienia jednak odgrywają fermenty nader ważną rolę w wewnętrznem życiu komórek. Otóż badacze wykazali, że emanacya radiowa znakomicie wpływa na niektóre fermenty, dostawszy się więc do ciała zmienia, a ewentualnie leczy pewne procesy życiowe, związane z działaniem fermentów, między innemi, jak to stwierdził His i jego uczniowie, procesy i przyspiesza ogólną wymianę materyi w ciele i wywiera wpływ na pewne chorobliwie zmienione procesy w wymianie materyi przy artrytyzmie.

Potrzeba jednak było odpowiedzieć jeszcze na drugie pytanie: W jaki sposób ciało przyjmuje emanacyę? I nauka dała na to odpowiedź, że największej emanacyi bierze się w siebie przez płuca za pomocą oddychania. Nawet gdy się kąpiemy w wodzie nasyconej przez radium, otrzymujemy w siebie skuteczną emanacyę tylko dzięki temu, że powietrze ponad wodą zawiera tę emanacyę również. To doświadczenie wytknęło zaraz drogę celowej terapeutyce radiowej. His skonstruował w swojej klinice tak zwane emanatorya. Są to hermetycznie zamknięte przedziały, w których powietrze zawsze jest emanacyą i za pomocą specyalnych urządzeń oczyszcza się i odnawia. W tych przedziałach chorzy muszą dłuższy czas przebywać. — Na mniejszą skalę można kuracyę emanacyjną przeprowadzić we własnym domu z pomocą inhalatorów. Jest to naczynie, przylegające do ust i zawierające w sobie emanacyę radiową; powietrze wchodzi przez to naczynie do ust, nasycając się po drodze emanacyą, którą się od czasu do czasu odświeża, dolewając po kilka kropel wody z silną emanacyą.

W ten sposób leczą teraz artrytyzm, chroniczny reumatyzm i newralgie i lekarz może w jednym centymetrze sześciennym sztucznie aktywowanej wody dać więcej emanacyi, niż jej zawiera w litrze najsilniejszej wody gasteinskiej wprost ze źródła. To jednak bynajmniej nie uszczupla znaczenia leczniczego kuracyi kąpielowych, bo ich dobroczynne skutki polegają nie tylko na radium.

Z letnich siedzib.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Zakopane, 25 lipca.

Krakowskie uroczystości Grunwaldzkie wywołały w całej Polsce podniosły nastrój, a w Zakopanem natchnęły grono ludzi, skupiających się w „Związku górali", do upamiętnienia wiekopomnego zwycięstwa oręża polskiego także w „letniej stolicy" Polski. Na posiedzeniu wydziału „Związku górali" tuż po krakowskich uroczystościach prezes jego p. Franciszek Pawlica postawił wniosek przyjęty jednomyślnie, ażeby w Zakopanem postawiono choćby skromny pomnik królowi Jagielle. Rzeźbiarz p. Brzega ofiarował projekt pomnika, zakopańska Rada gminna uchwaliła na ten cel 1.000 koron, Związek dał 300 koron, a grono osób miejscowych i zamiejscowych pospieszyło ze składkami pieniężnemi i datkami w materyałach i bezpłatnej robociźnie. W ten sposób komitet mógł zabrać się szybko do akcyi, tusząc, że reszta potrzebnych funduszów w sumie 6.000 koron rychło zostanie zebrana.

Niemałą trudność w wyborze miejsca pod pomnik, spowodowaną brakiem publicznych placów w Zakopanem, usunęła gmina oddając miejsce odpowiednie na rynku Targowym. Wykonanie modeli na pomnik podjął jego projektodawca Wojciech Brzega, odlewy figur z bronzu powierzono firmie Franciszka Kopczyńskiego w Krakowie, roboty kamieniarskie miejscowym góralom Janowi Stopie, Czajce i jego synowi Józefowi. Usiłowania komitetu prócz podpisanych członków wydziału Związku górali wspierali bądź radą, bądź czynną pomocą miejscowy proboszcz oraz profesorowie miejscowej szkoły zawodowej przemysłu drzewnego Stanisław Rasiński, Winc. Regier, Wład. Skoczylas i Stan. Wójcik. Akt poświęcenia kamienia węgielnego został dokonany d. 23 b. m. Inicyatorom i współpracownikom dzieła przyświecała myśl, aby rodacy, krzepiąc tu zdrowie swoje, umacniali zarazem ducha, aby patrząc na pomnik, sławiący walne zwycięstwo polskiego oręża, utwierdzali się w walce o prawa narodowe nadzieją, że przy zgodnej pracy dla Ojczyzny i wierności dla ideałów polskich, zagrają jeszcze surmy wielką pieśń Wyzwolenia matki naszej Polski. Akt tej treści został wmurowany do kamienia węgielnego.

Rymanów 25 lipca.

Dnia 30 lipca odbędzie się na placu zabaw im. Anny hr. Potockiej wielki festyn. O godzinie 8 odbędzie się zabawa taneczna. Czysty dochód przeznaczony na budowę kaplicy zakładowej.

Iwonicz 25 lipca.

Tegoroczny sezon wykazuje niebywałą dotąd frekwencyę: 1881 rodzin, a 4.248 głów po dzień dzisiejszy. Napływ jest tak olbrzymi, że wszystkie mieszkania są na tygodnie naprzód zamawiane. Rok rocznie przybywa nowa willa, nowe inwestycye i wygodne urządzenia kabin kąpielowych. Tego roku powstały dwa pierwszorzędne pensyonaty („Zofiówka" profesora Raczyńskiego ze Lwowa i „Ustronie" pani Romanowej), które prowadzone według najwytworniejszych wymagań, dają gościom wszelki komfort.

Dla uprzyjemnienia pobytu, urządza się co czwartek zabawy dzieci, reuniony, koncerty jak pp. Malawskiego, Świerzyńskiego, prof. Ludwiga, panny Hendrichówny, braci Aaberów — a każda drużyna artystyczna znachodzi w Iwoniczu miłe poparcie publiczności.

Napływ gości tego roku jest tak wielki, że dyrektor zakładu musiał salę gimnastyczną zamienić na prowizoryczne mieszkania, w których kuracyusze czekają na opróżnić się mające mieszkania w willach; goście z pierwszego sezonu jeszcze z nich nie ustępują. I nic dziwnego. Widzi się szeregi osób, które zeszłego roku wożeni na wózkach po deptaku dziś spacerują bez laski wesoło lub na zabawach wirują w tanecznym pląsie. To cuda wód iwonickich sprawiają.

Bawiące onegdaj grono lekarzy z Królestwa i Rosyi w przyjeździe z krakowskiego Zjazdu zwiedzało szczegółowo zakład i wyraziło uznanie dla wzorowych urządzeń i czystości.

Kronika.

Kraków, 28 lipca.

Kwestya mieszkaniowa w Krakowie. Komisya mieszkaniowa Rady m. Krakowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwalono zgodnie z wnioskami komisyi gruntowej i sekcyi skarbowej przedłożyć Radzie miasta wnioski tej treści: W celu dostarczenia mniejszych mieszkań dla ludności w Krakowie, gmina m. Krakowa będzie popierała istniejące lub powstać mające stowarzyszenia o charakterze użyteczności publicznej w formie każdorazowo przez Radę miejską uchwalić się mającej. Ponadto powołuje do życia stowarzyszenie użyteczności publicznej, a na te cele przeznacza łączną kwotę 600.000 K w gruntach.

Gmina m. Krakowa przyjmie dla stowarzyszenia, które powołano do życia gwarancye dla kredytu budowlanego do wysokości jednego miliona koron.

Zarazem uchwalono, aby gmina przez wyznaczyć się mających delegatów wzięła udział w kongresie międzynarodowym dla hygieny mieszkańców, który odbędzie się w Dreźnie w czasie od 2 do 7 października b. r.

Z wystawy balneologicznej. Przedwczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wystawy balneologicznej i farmaceutycznej, na którem przyznano cały szereg dyplomów wystawcom. Nazwiska odznaczonych wystawców podamy jutro. Wystawę zwiedziło dotąd około 10.000 gości, z tego jednak trzy czwarte bezpłatnie, ponieważ komitet wystawy chętnie wpuszczał za poprzedniem zgłoszeniem się i za darmo, zwłaszcza liczne wycieczki, byle tylko umożliwić reklamę naszych zdrojowisk. — Niektórzy wystawcy porobili doskonałe interesa, zwłaszcza firmy: Bolesław Drobner, Knapiński, Górecki, Bazar krajowy, Zakopane i jego zakłady lecznicze zyskały również bardzo wiele na reklamie. Wystawę zwiedziło bardzo wielu Czechów, którzy pozabierali sobie skrzętnie wszystkie prospekty. Wystawa potrwa do poniedziałku. Na miejscu urzęduje stale dr Frączkiewicz i udziela obcym szczegółowych informacyj. Przypominamy, że w niedzielę każdy 50-ty gość dostaje bezpłatnie „Przewodnik po Galicyi", zawierający rzeczowy opis wszystkich naszych zdrojowisk i miejscowości klimatycznych. Wstęp tylko 20 hal.

Z uniwersytetu. Pp. Tadeusz Wełkowicki, rodem ze Strzyżowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw, Stanisław Świerz z Krakowa stopień doktora filozofii.

Z teatru w parku krakowskim. Pan C. Danielewski kończy swoje występy w niedzielę. W sobotę i niedzielę grane będą „Rozkosze Warszawy".

Uczestnicy Zjazdu lekarzy i przyrodników, którzy przez pomyłkę nie otrzymali pamiątkowego zeszytu jubileuszowego „Przeglądu lekarskiego", oraz koledzy, którzy nie uczestniczyli w Zjeździe i nie są prenumeratorami „Przeglądu", a życzą sobie posiadać ten zeszyt, otrzymają go bezpłatnie (franco), i w tym celu raczą podać swe adresy Redacyi (Collegium medicum) lub administracyi (Dunajewskiego 2) tego pisma.

Porządki tramwajowe. Z miasta donoszą nam. Jak bez najmniejszego porządku kursuje tramwaj na najruchliwszej obecnie w czasie upałów linii Rynek główny - park dra Jordana, dowodzi choćby następujący przykład: Osoby, które o godz. 7·35 wieczór zakupiły bilety do parku na przystanku przy ul. Długiej, dojechały do parku Jordana o godz. 8·42 wieczór, a więc na odbycie tej przestrzeni potrzebaby było pieszo 20 do 30 minut, krakowskim zaś tramwajem potrzeba na tę drogę godzinę i 7 minut. Naturalnie większa część tego czasu zeszła na czekaniu na tramwaj na przystanku w Rynku głównym. Osoby zaś, które nabyły bilety przed godziną 8 wieczór w ul. Starowiślnej, Grodzkiej i Karmelickiej do parku dra Jordana czekały na przystanku przy ul. Podwale na tramwaj z Rynku głównego okrągło 40 minut. Cztery razy wyminęły się tramwaje na przestrzeni Rynek główny-park Krakowski, zanim nadjechał z Rynku głównego tramwaj do parku dra Jordana. Naturalnie wielka liczba osób posiadających bilety jazdy na Błonia, zniechęcona czekaniem udała się z przystanków pieszo w dalszą drogę, te zaś, które na czekanie się zdecydowały, z zegarkiem w ręku zachowały szybkość komunikacyi elektrycznej w Krakowie. Powodem owego fatalnego kursowania tramwajów, ma być brak wozów, które się ciągle psują, remiza zaś tramwajowa nie posiada wozów zapasowych. Na wspomnianej przestrzeni, gdzie tysiące osób starało się o miejsca w tramwaju kursowały zaledwie trzy wozy. Możeby wreszcie zarząd tramwajów we własnym interesie postarał się odpowiednie zarządzenia.

Kradzież. Dziś w nocy zakradł się przez otwarte okno do parterowego mieszkania w domu pod l. 3 przy ul. Zgoda, jakiś nieznany na razie, złodziej i skradł p. Markusowi drowi rygorozantowi praw budzik oraz 194 K, w tem taksę przygotowaną na rygorozum, które miał składać w tych dniach.

Z dworca kolejowego. Od kilku dni nie wiadomo dlaczego usunięty został z westybulu na krakowskim dworcu kolejowym rozkład jazdy, podający czas odjazdu wszystkich pociągów z Krakowa. Jest to ogromna niewygoda dla jadących.

Niemiłe stosunki w kąpieli. Otrzymujemy skargi ze strony pań, że podczas kąpieli w łazienkach na Wiśle (za mostem) kąpiący się w sąsiedztwie mężczyźni zachowują się nieopowiednio, podchodzą bowiem pod łazienki dla kobiet. Ta „Ostenda", która się w następstwie tego tworzy, wcale nie jest pożądaną w Krakowie i dozorcy wiślani i ratownicy powinni mieć upoważnienie do odpędzania niepotrzebnie „ciekawych" — panów.

Z kraju.

Żywiec, 27 lipca. Odział kolarzy Sokoła żywieckiego urządza 6 sierpnia wyścigi na drodze Stary Żywiec-Oczków. Biegów będzie ośm: 1. Bieg otwarcia 4 klm. o 3 nagrody, 2. Bieg dla Żywca 5 klm. o 3 nagrody, 3. Bieg główny 8 klm. o 3 nagrody, 4. Bieg starszych 2 klm. o 3 nagrody, 5. Bieg gości 6 klm. o 3 nagrody, 6. Bieg „Mistrzowstwo Żywca" 10 klm., szarfa i 2 nagrody, 7. Bieg powolny 200 metrów, 1 nagroda, 8. Bieg pocieszenia 3 klm. o 2 nagrody.

Biegi 2 i 6 dostępne wyłącznie dla Żywca, reszta dla gości. Wpisowe 3 kor. od siodła. Zgłoszenia przyjmuje zarząd do 5 sierpnia. Wyjazd na start o godzinie 2 po południu z Sokoła. Podczas wyścigów koncert muzyki w lesie obok Jakubka. Wstęp od osoby 50 hal.

Mielec, 27 lipca. (Z ruchu ludowego w powiecie. — Przesilenie i zmiany w Kole Tow. Szkoły ludowej).

Ostatnie wybory parlamentarne przyniosły w powiecie naszym znaczne przeobrażenie się stosunków politycznych na wsi. — Powiat ten jest od dawna silną placówką Polskiego Stronnictwa ludowego, dotychczasowym zaś przywódcą zorganizowanych ludowców był b. poseł Krempa, włościanin, mało wprawdzie inteligentny, ale nader zręczny agitator, który mocą niezbyt ideowych, ale zato dobrze płynnych argumentów umiał zawsze utrzymać się na fali i zdobywszy raz mandat piastował go przez lat 16 nieprzerwanie. — Od dłuższego jednak już czasu poczęła wśród więcej uświadomionych włościan powiatu budzić się reakcya przeciw ciasnemu i egoistycznemu hetmaństwu p. Krempy, która przy ostatnich wyborach znalazła dosadny wyraz i spowodowała zupełną klęskę dotychczasowego trybuna. P. Krempa próbował wprawdzie ratować się silnem propagowaniem hasła kastowej wyłączności chłopskiej i nieufności do inteligencyi, jednakowoż radca dworu Kędzior w kierunku melioracyi ogromnie wobec powiatu zasłużony, okazał się zbyt silnym kontrkandydatem, aby podmyć go mogło nawet budzenie instynktów i przesądów stanowych.

W każdym razie p. Krempa, padając ze swą doktryną, że „co pan, to zdrajca chłopa", zawichrzył dużo w powiecie i w szeregi stronnictwa ludowego wprowadził swą samozwańczą kandydaturą znaczne zamięszanie. — To też wkrótce po wyborach przystąpiło to stronnictwo do reorganizacyi swych szeregów. Na odezwę, wystosowaną przez profesora Dubiela wszystkie 96 gmin powiatu utworzyły gminne komitety P. S. L., a onegdaj na olbrzymim wiecu ludowym, odbytym w sali zaliczkowej w Mielcu, po omówieniu sytuacyi politycznej w państwie i kraju przez prof. Dubiela, wybrano komitet powiatowy P. S. L., złożony z 30 członków. Prezydyum składają: profesor Gabryel Dubiel, przewodniczący; Józef Indyk, zastępca; Jakób Bieniek, skarbnik, i Jan Rządzki, sekretarz.

Po wiecu p. Tabeau z Krakowa wygłosił w sali Rady powiatowej pouczający odczyt o niedawno zawiązanej w kraju „Spółce gospodarczo-handlowej", która w powiecie naszym ma już zorganizowany oddział „Kłos", wcale nieźle prosperujący.

W miejscowem Kole Tow. Szkoły Ludowej panowały cały rok ubiegły trwały waśni i niesnaski, które na licznych walnych zgromadzeniach przybierały często formę ostrych konfliktów. Żywiołom postępowym, prowadzonym przez prof. Dubiela i dyrektora Rinka chodziło o to, że prezydyum Koła z p. Haładejem na czele pozwala się zbyt inspirować wskazówkom płynącym z miejscowej plebani, które niestety z ideologią Asnyka, twórcy Tow. Szkoły Ludowej nie miały nigdy nic wspólnego. Wreszcie na jednem z walnych zgromadzeń, na które przybył specyalnie delegat Zarządu głównego T. S. L. p. Januszewski, na wniosek prof. Dubiela wybrano komisyę rozjemczą, która miała spór rozpatrzyć i z odpowiedniem votum przyjść na najbliższe walne zgromadzenie. Ku niemałemu zdumieniu czynników dotychczas w kole miarodajnych, komisya owa wypowiedziała się nader krytycznie co do dotychczasowego kierunku, jakiemu w czynnościach swych hołdował zarząd, a walne zgromadzenie zamieniło się w walną rozprawę z wojowniczym klerykalizmem miejscowym i zupełny pogrom jego zwolenników.

W nader gorącej dyskusyi pp. Dubiel, Rink, Piątkowski, dr Łojasiewicz i dr Drozdowski wykazali, że instytucya oświatowa nie może być polem zakusów czy to politycznych, czy wyznaniowych, poczem ogromną większością zgromadzeni wybrali wydział i zarząd proponowany przez komisyę rozjemczą. Po zupełnem fiasku partya klerykalna, widząc tak niespodziewany dla siebie obrót sprawy, oświadczyła, że z Koła Tow. Szkoły Ludowej występuje, którego to nieobywatelskiego kroku nie omieszkali naturalnie przeciwnicy należycie napiętnować.

Po przebyciu tego przesilenia, które wyprowadziło wreszcie Koło z dusznej atmosfery antagonizmów, instytucya ta wejdzie niezawodnie na tory żywego i produktywnego rozwoju, zwłaszcza, że na jej czele stoi obecnie zasłużony i doświadczony działacz oświatowy, emerytowany inspektor szkolny p. Antoni Rink.

Tyfus plamisty. Jak donoszą z Worochty wybuchł tam wśród huculów tyfus plamisty. Dotychczas uległo tej strasznej chorobie kilkunastu huculów. Wypadki te zdarzyły się w Worochcie od strony Woroniauki.

Ze świata.

Nagrobek Berka Joselowicza. W niedługim czasie, wzniesiony będzie na miejscu bohaterskiej śmierci pułkownika Berka Joselowicza w Kocku skromny nagrobek, który utrwali pamięć zgonu dzielnego żołnierza, szlachetnego syna ojczyzny. Pomnik powstał z inicyatywy i kosztem p. Edwarda Żółtowskiego, obywatela z gub. siedleckiej, który wyrobił pozwolenie władz i po wielu trudach i przeszkodach dzieło szczęśliwie doprowadził do końca.

Proces o fałszowanie listów. Z Piotrkowa donoszą: Na ławie podsądnych w piotrkowskim sądzie okręgowym zasiądzie wkrótce 26 osób, oskarżonych o fałszowanie listów frachtowych i duplikatów na odnodze dąbrowskiej kolei nadwiślańskich. Akt oskarżenia składa się z kilku tomów. Rozpoznawanie sprawy zajmie kilka dni. Wezwano z górą 100 świadków.

924 promocyj w Wiedniu. W roku bieżącym uzyskało 924 osób stopień doktora na uniwersytecie wiedeńskim. Z tego przypada na wydział teologiczny 27, na prawniczy 447, na lekarski 231 (10 kobiet), na filozoficzny 216 (21 kobiet). Prócz tego były trzy promocye „sub auspiciis imperatoris", a 74 kandydatów farmacyi otrzymało stopień magistra. W roku 1909/10 było w Wiedniu 890 promocyj, a 27 farmaceutów zostało magistrami.

Pożary od pioruna. Z Łodzi donoszą: Podczas burzy onegdajszej, od uderzenia piorunów, powstało w okolicach Łodzi kilka pożarów. W majątku Wojsławice p. Świątkowskiego pod Szadkiem spłonęła stodoła, napełniona zbożem tegorocznego zbioru. We wsi Bądków, gminy Rogoźno, pow. brzezińskiego, piorun uderzył w stodołę włościanina A. Wygońskiego. Stodoła zgorzała doszczętnie; straty wynoszą przeszło 2000 rb. We wsi Grabiszew piorun uderzył w stodołę, od której zapaliły się obory i dom mieszkalny. Wszystkie te budynki, pomimo ratunku, spłonęły. W Krzyszkowie pod Piątkiem piorun uderzył w wiekową topolę i rozłupał ją na części.

Śmiertelna strzelanina. Na targowicy miasta włoskiego Trapani został „cavaliere" Dali, brat deputowanego Dalego, napadnięty przez jednego ze swoich nieprzyjaciół, który zaczął do napadniętego strzelać. Dali odpowiedział równie strzałami. Ta strzelanina zakończyła się śmiercią obu walczących.

Zmarli.

Adam Kubis, pomocnik jubilerski, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 17.

Józef Bauer, uczeń II. klasy szkoły wydziałowej, przeżywszy lat 12, umarł w Krakowie.

Przeniesienia w szkołach średnich. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: Grzegorza Kyczuna z Brzeżan do gimn. ruskiego w Stanisławowie, Emiliana Baczyńskiego ze Stanisławowa do Brzeżan Antoniego Ulwańskiego z Tarnopola do gimn. rusk. w Stanisławowie, Józefa Dobrodzkiego ze Stanisławowa do realnego gimnazyum w Łańcucie, Franciszka Welkera z Sokala do gimnazyum w Przemyślu na Zasaniu, Tadeusza Gawrysia z Przemyśla do Sokala, Abrahama Kalis ha z Buczacza do IV gimnazyum we Lwowie, Józefa Kanarowskiego ze Lwowa do Buczacza, Kazimierza Abgarowicza z III do VIII gimn. we Lwowie, Romana Ratusińskiego z VI do VIII gimnazyum we Lwowie, Józefa Osostowicza i Tadeusza Janickiego z VII do VIII gimnazyum we Lwowie, dr Antoniego Jakubowskiego z filii VII gimn. do VIII gimn. we Lwowie, dr Zygmunta Łempickiego z VI do IV gimn. we Lwowie, dr Wojciecha Rogalę z filii IV gimnazyum do filii VII gimnazyum we Lwowie, Stanisława Eustachiewicza z VI gimn do filii IV gimn. we Lwowie, Ignacego Łańcuckiego z I gimn. do gimn. na Zasaniu w Przemyślu, Gwidona Holzera i Józefa Lewickiego z filii VII we Lwowie do gimn na Zasaniu w Przemyślu, Henryka Fedorowskiego ze szkoły realnej w Krośnie do szkoły realnej w Tarnopolu, Konstantego Borzęckiego ze szkoły realnej w Tarnopolu do II szkoły realnej we Lwowie.

Z kalendarza. W piątek 28 lipca: Wiktora i Botwida; w sobotę 29 lipca: Marty, Feliksa i Olawa kr.; w niedzielę 30 lipca: Kunegundy kr. p. Abd.

Wschód słońca dnia 28 lipca o godzinie 4 m. 05, zachod o godzinie 7 min. 28; długość dnia godzin 15 min. 23.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 26 lipca termometr doszedł od 19·1 do 30·3 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 27 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 744·6 mm., termometru 19·6 C.; wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W piątek: „Dziewczyna z lalką".
W sobotę: „Faust" (gościnny występ Didura)
W niedzielę po poł.: „Mignon"; wieczór: „Miłość cygańska"; w poniedziałek: „Cyrulik sewilski".
We wtorek: „Dziewczyna z lalką".
We środę: „Sprzedana narzeczona".
We czwartek „Hrabia Luksemburg".
W piątek: „Faust".
W sobotę: „Miłość cygańska".
W niedzielę po poł.: „Krysia leśniczanka"; wieczór: „Sprzedana narzeczona".

Teatr w Parku Krakowskim.

W piątek: „Krowoderskie zuchy".
W sobotę: „Rozkosze Warszawy".
W niedzielę po poł.: „Krowoderskie zuchy"; wieczór: „Rozkosze Warszawy".

Dział ekonomiczny.

*** Zakończenie kursu samorodnego spajania metali.** W czasie od 10 do 24 bm. urządziła dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie II kurs samorodnego spajania metali przy udziale 17 uczestników. Kurs ten zakończył się onegdaj egzaminem i wystawą prac uczniów, przyczem w charakterze gości byli obecni: wiceprezydent miasta Sare, Dr Artur Benis, sekretarz Izby handlowej, radca Górecki, A. Kummer, przeł. cechu instalatorów, J. Stankiewicz, przeł. cechu blacharzy i inni. Goście przypatrywali się z zajęciem ćwiczeniom praktycznym w samorodnem spajaniu, co u nas jest jeszcze prawie nieznanem.

Staraniem dyrekcyi odbyły się już w roku bieżącym następujące kursa: introligatorski, ręcznego i maszynowego złocenia, informacyjny dla funkcyonaryuszy stowarzyszeń przemysłowych, instalacyi gazu i wodociągów i samorodnego spajania metali; odbywa się obecnie kurs krawiectwa męskiego w Jaśle, a w programie na ten rok są jeszcze kursa: introligatorski, lakierniczy i pokostniczy, trawienia na szkle, galwanotechniczny, III samorodnego spajania metali, buchalteryi, II informacyjny dla funkcyonaryuszy stow. przem. i inne. Nadto rozwija dyrekcya skuteczną działalność popierania naszych rękodzielników przez interwencyę przy staraniu się o pomoc rządu i kraju przez udzielenie pożyczek i maszyn w naturze, informacy fachowe, urządzanie konkursów (ostatni konkurs na konfesyonał) itd.

Byłoby wskazanem, żeby nasi rękodzielnicy jeszcze liczniej i częściej zwracali się do tej instytucyi, gdzie zawsze otrzymają chętnie fachową poradę.

*** Przed walnem zgromadzeniem Kółek rolniczych.** Dzisiejszy „Przyjaciel Ludu" pisze z powodu mającego się wkrótce odbyć walnego zgromadzenia Kółek rolniczych i prezesury tej instytucyi, którą od lat dzierży w swem ręku poseł Cielecki:

„P. Cielecki, gdyby był szczerym, toby sam uznał, że mu po prostu nie wypada trzymać przewodnictwa chłopskiej instytucyi w ręku, jako podolskiemu konserwatyście i sojusznikowi wszechpolskiemu. On powinien dobrowolnie tak powiedzieć: skoro olbrzymia większość chłopów polskich zalicza się do ludowców, to i ludowiec powinien być przewodnikiem chłopskiej instytucyi Kółek rolniczych. Jeżeli Bojki, Średniawskiego, Witosa i t. p. nie stać na częste jazdy do Lwowa do zarządu, to są ludowcy Bernadzikowski, Długosz, Kędzior, Stefczyk, Wasung, Lewakowski, którzy we Lwowie mieszkają i godność prezesa Kółek rolniczych mogą sprawować. Jest i poseł hr. Rey. Wszyscy oni Kółkami rolniczemi od dawnych lat się zajmują".

*** W krajowej szkole szewskiej w Starym Sączu** rozpoczyna się rok szkolny 1 września. Zamiejscowi zgłaszać się mają w pierwszej połowie sierpnia, miejscowi do 1 września. Warunkiem przyjęcia jest ukończony 14 rok życia. Bliższe szczegóły podaje zarząd szkoły.

*** Zamknięcie kursu robót pasmanteryjnych w seminaryum przemysłu domowego** odbyło się w sobotę 22 lipca b. r. we Lwowie w obecności wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej p. Dembowskiego, radcy szkolnego Bruchnalskiego, reprezentanta Izby handlowej, wicesekretarza dra Korkisa, prezydyum Ligi pomocy przemysłowej i grona zaproszonych gości. Do absolwentek kursu przemówił w serdecznych słowach wiceprezydent Dembowski, podnosząc zgodne współdziałanie Ligi pomocy przemysłowej z Radą szkolną krajową wszędzie tam, gdzie chodzi o szerzenie zawodowej praktycznej wiedzy; wiceprezes Ligi Terenkoczy wskazywał na ważność krzewienia w kraju naszym pracy ręcznej i doniosłe zadanie, jakie czeka absolwentki kursu, zwłaszcza nauczycielki, przy zastósowaniu wiadomości na kursie zdobytych. Imieniem uczestniczek kursu podziękowała nauczycielka p. Olga Kramerówna — kierowniczce kursu, a p. Eleonora Arłamowska przełożonej władzy szkolnej za poparcie, a Lidze pomocy przemysłowej za trudy, jakie przyjęła na siebie przez urządzenie tego kursu. Kurs ukończyło 23 kandydatek, z tych 3 z odznaczeniem, 17 z postępem bardzo dobrym, 3 z postępem dobrym.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 lipca.

Zarządzenie anticholeryczne we Lwowie. Z powodu niedającej się wykluczyć możliwości zawleczenia cholery z Włoch, a w szczególności z Wenecyi, a także z Konstantynopola lub z innych miast Europy, względnie Azyi, do naszego kraju, magistrat miasta Lwowa wydał odpowiednie zarządzenia. Właściciele zajazdów i schronisk, oraz osoby dające schronienie podróżnym, jakoteż głowy gospodarstw domowych mają obowiązek donosić bezzwłocznie magistratowi, względnie fizykatowi miejskiemu o przybyciu osób z Włoch, a w szczególności z Wenecyi a także z Konstantynopola, celem poddania ich 5-dniowej obserwacyi licząc od dnia przekroczenia granicy, jakoteż o spostrzeżonych, a podejrzenie wzbudzających zachorowaniach.

Warsztaty studenckie dla kobiet. Liga pomocy przemysłowej otwiera w dniu 1 września b. r. w swoich warsztatach studenckich we Lwowie na próbę 3-miesięczny kurs dla kobiet. Ponieważ w porze po południowej warsztaty studenckie zajęte są przez uczniów szkół średnich, przeto kurs dla kobiet odbywać się będzie w porze przedpołudniowej, mianowicie od godziny 10 do 1. Kierownictwo kursu objęła znana pionierka idei pracy ręcznej dla kobiet p. Marya Dunin-Sulgostowska. Opłata miesięczna za naukę i zużycie materyałów 6 kor. Wpisy przyjmuje biuro Ligi przemysłowej, Pańska 11.

W sprawie aresztowanego we Lwowie pod zarzutem szpiegostwa Wł. Żerdzińskiego (patrz dzisiejszy poranny „N. Reformy") donoszą w dalszym ciągu: Żerdziński jest bezprzecznie indywiduum podejrzanem, ale dotychczas brak wszelkich pozytywnych dowodów, któreby stwierdzały, że uprawiał szpiegostwo. Był on niegdyś, jak twierdzi, gimnastykiem cyrkowym, a obecnie na braku utrzymania zajmował się kolportażem gazet. Liczy lat 30. Przed dwoma laty grasował w Krakowie, skąd go wydalono, z powodu braku wszelkich dokumentów. Następnie dłuższy czas bawił w Zakopanem, skąd również go wydalono. Przyjechał następnie do Lwowa. Zarabiał bardzo mało, tyle, co można zarobić z kolportażu, a mimo to żył wcale dostatnio. Za pomieszkanie płacił n. p. 60 koron miesięcznie. Były dnie, w których ubierał się prawie elegancko, to znowu przybierał wygląd zwykłego robotnika. Sposób jego życia zwrócił uwagę policyi, która go aresztowała.

Zamknięcie „Indyjskiej świątyni" w parku „Luna". Wczoraj policya lwowska zamknęła osławioną budę szwabską w „Luna"-parku, która w niedzielę była widownią znanej awantury i gdzie publiczność naszą tak bezczelnie prowokowano.

Głosy publiczne.

DEKLARACYA.

Dnia 20 lipca b. r. rozdrażniona fałszywemi anonimowemi donosami, znieważyłam najniesłuszniej i bez żadnego powodu w jednym ze sklepów przy ulicy Jagiellońskiej w Nowym Sączu, Panią Kl., czego bardzo żałuję i za zniewagę tę niniejszem przepraszam, a słowa, wówczas wypowiedziane, odwołuję. 5684

Nowy Sącz, 26 lipca 1911. Soh.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Ilustrowany almanach artystyczno-literacki na rok 1911.** Wydanie drugie. Lwów. Nakładem księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego.

W szeregu noworoczników, przeznaczonych dla pewnych poszczególnych zawodów, zwraca uwagę po raz pierwszy w Galicyi wydany almanach, przynoszący życiorysy i sylwetki pracowników na polu dziennikarstwa polskiego i teatrów polskich we wszystkich trzech dzielnicach polskich. Materyał zgromadzony tu jest niekompletny, opracowanie często pobieżne i niedokładne, luki znaczne, niekiedy wprost uderzające. Niemniej jednak przedsięwzięcie to, dające zawiązek albumu pracowników polskich w działach literatury i sztuki, zasługuje na uwagę i życzliwe poparcie. Almanach przynosi kilkaset biografii i portretów publicystów i artystów polskich z szczególnem uwzględnieniem Lwowa. Brak jest przedstawicieli dziennikarstwa krakowskiego w osobach naczelnych redaktorów pism i wybitnych publicystów krakowskich, co jest dowodem, że wydawnictwo zadowoliło się tylko materyałem nadesłanym, a ze swej strony żadnych nie podjęło starań, aby almanach był dokładnym i pełnym. Byłoby bardzo pożądanem, aby w przyszłości wydawnictwo almanachu zapewniło następnym rocznikom pełną treść. Należy też unikać umieszczania dziwacznych wyrażeń jak na przykład „jawnica", mające zastąpić utarty wyraz „scena". — Osobny rozdział poświęcono Słoweńcom p. t. „Kącik słoweński", gdzie pomieszczono cykl portretów i sylwetek wybitnych przedstawicieli literatury i sztuki słoweńskiej.

— **Pamiętnik V. Zjazdu techników polskich** wyszedł z druku nakładem stałej delegacyi V. zjazdu, pod redakcyą prof. St. Anczyca.

Treść Pamiętnika stanowią obok wstępu, obejmującego krótką kronikę zjazdu, spis uczestników itd., referaty zjazdowe, poważny jego naukowy dorobek na 42 ark. druku i 4-o, przedstawiający najnowszy postęp techniki na różnych polach, opalanie lokomotyw ropą, ogrzewanie centralne budynków, motory dla central elektrycznych, budowa dróg dla ruchu automobilowego, wyrób sztucznych nawozów z powietrza i t. d., sprawy ekonomiczno-techniczne wielkiej doniosłości, wyzyskanie sił wodnych, potrzeby górnictwa krajowego, regulacya miast, rozwój kolei lokalnych, melioracye rolne i t. d., kwestye technicznego kształcenia na wszelkich stopniach, organizacye służby technicznej, sprawy rozwoju nauk przyrodniczo-technicznych, słownictwo techniczne i wiele innych spraw, objętych 40 referatami zjazdu.

Całość, pięknie wydana także pod względem zewnętrznym, stanowi gruby tom 4-o, cenę egzemplarza 8 koron należy uważać za bardzo przystępną. — Książka znajduje się w handlu księgarskim, główny skład w księgarni G. Seyfartha we Lwowie.

— **Maryanny d'Acoforado listy miłosne.** Tłumaczenie i wstęp Stanisława Przybyszewskiego. Lwów 1911. Nakładem J. Maniszewskiego.

Głośne w literaturze europejskiej listy Maryanny d'Alcoforado, zakonnicy portugalskiej, pisane z celi klasztornej do urodziwego markiza de Chanully, późniejszego marszałka Francyi, ukazały się w Paryżu w r. 1669. Obecnie po upływie 250 lat pojawiają się po raz pierwszy w polskim przekładzie St. Przybyszewskiego. Nie uchybia to jednak bynajmniej naszej literaturze, która w ciągu 18 i 19 wieków [illegible] wobec [illegible] poszukiwanie, [illegible] wyjątkowych, jak te, pomników miłości.

Tych pięć listów maluje cierpienia duszy, wydanej [illegible] Opuszczona przez kochanka, Maryanna pisze początkowo [illegible] tylko w [illegible] tę życia [illegible] żeństwu. [illegible] — dała jej niezmiernie [illegible]

„Kiedy — powiada Przybyszewski — ostatni z d'Alcoforado, [illegible] który we [illegible] szczętnie [illegible] dziesiątku [illegible] zony po [illegible] bie, aby [illegible] — nie [illegible] prawdopodobnie nawet nie wiedział, że nazwisko jego nie kamienną tarczą herbową przejdzie do najdalszej potomności, ale niepożytą pięknością tych kilku listów, które bezpośrednią siłą i namiętnością mogą się mierzyć z listami Heloizy a nawet je niestygnącą mocą uczucia przerastają".

Polskie wydanie „Listów" otrzymało wykwintną, umiejętnie archaizowaną, szatę zewnętrzną.

— **„Krytyki"** zeszyt za lipiec i sierpień zawiera następujące artykuły:

W dziale społecznym: (f). Myśl niepodległa czy wolna dusza. Z. Miłkowski: Z racyi dzieła Karbowiaka o koloniach akademickich. Dr M. Sokolnicki: Porozbiorowe dzieje Polski w świetle nowych badań. Dr E. Breiter: Filozofia społeczne Jerzego Sorela. L. Wasilewski: Zapominani. Przeglądy.

W dziale literatury i sztuki: Savitri: Czarny książę. Powieść poetycka. A. Strug: „Fragment". A. Strzelecki: Brzask. Nowela. E. Czekalski: Pani Walewska a może pani Ei. Helena d'Abancourt: Linia i plastyka w malarstwie. Adam Łada: Z cyklu „W Sieme". Edw. Woroniecki: Nowe dramaty. Przeglądy. Sprawozdania. W dodatku artystycznym: Botticelli: „Wiosna". E. Manet „Wiosna". Burne-Jones „Merlin i Wiwiana".

Nowe książki:

Ferd. Hoesick: Fryderyk Chopin. Życie i dzieła. Tomów 3. Kraków 1911 Gebethner i Wolff.

Kornel Makuszyński: Dziwne powieści. Lwów 1911. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego.

Leopold Staff: W cieniu miecza. Poezye. Lwów 1911. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego.

Fryderyk Hebbel: Dzienniki. Wybrał i przełożył Karol Irzykowski. Lwów 1911. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego.

Iwan Wazow: W walce o wolność. (Swiętosław Treter Wallenrod Bułgaryi). Przełożyła z bułgarskiego Józefa z Zagórowskich Anc. Część I. i II. Warszawa 1911. (Biblioteka dzieł wyborowych).

Pamiętniki ks. Maryi Wołkońskiej. Przełożyła L. B. Warszawa 1911. („Biblioteka dzieł wyborowych" 687).

Teodor de Wyzewa: Gwalbert czyli opowiadania młodego człowieka. Przekład K. Woźnickiego. Z przedmową W. Koslakiewicza. Część I. i II. Warszawa. („Biblioteka dzieł wyborowych").

Adama Mickiewicza: Pisma. Tom II. Wydał prof. dr J. Kallenbach. Nakładem księgarni F. Westa w Brodach.

Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia, Ukrainy. Monografie i wzmianki przez Kazimierza Pułaskiego. Tom I. Brody 1911. Nakładem F. Westa.

Pisarze dziejów polskich. Tom XXI. Dyaryusze i akta sejmowe z roku 1591—1592. Kraków 1911. Nakładem Akademii umiejętności.

Rocznik Tow. heraldycznego we Lwowie. Tom I. 1908/9.

Treść: Elektorowie królów Władysława IV, Michała Korybuta, Stanisława Leszczyńskiego i spis stronników Augusta III. zestawili Jerzy hr. Dunin Borkowski i dr Mieczysław Dunin Wąsowicz. Lwów 1910.

Helena Beatus: Sycylia. Segesta i Selinunte. Studyum archeologiczno - artystyczne. Warszawa 1911. Gebethner i Wolff.

Jan Magiera: Dunajem przez Węgry. Kraków 1911.

Dr E. Długopolski: Rządy Mikołaja Komorowskiego na Podhalu. Kraków 1911. (Odbitka z „Pam. Tow. tatrzańskiego").

Dr St. Kossowski: Przyczynki i materyały do dziejów literatury polskiej I. Lwów 1911. H. Altenberg.

Dr Aleksander Hausman: Żywioł żydowski w Palestynie. Kraków 1911. Gebethner i Ska.

Wieś Illustrowana. Lipiec 1911.

Treść: (Kobieta polska przez T. Prażmowską. Włacie: Szlachta przez Ela. Litwinka przez S. Podhorską-Okołów, Wielkopolanka przez L. Romockiego. Górale Tela. K. Wiktor: Żywot i czyny cymbała (pow.). Zeszyt zdobią liczne art. illustracye).

Rezolucya Koła polskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 28 lipca).

Wiedeń. Według ogłoszonego przez sekretaryat Koła polskiego komunikatu, rezolucya powzięta na wczorajszem posiedzeniu Koła opiewa: „Koło polskie opiera się na programie autonomii kraju. Koło trwa przy swej tradycyjnej polityce dynastycznej i mocarstwowej. Przyjmując do wiadomości sprawozdanie z konferencyi u prezydenta ministrów, Koło wyraża gotowość popierania rządu, jeżeli ten zobowiąże się uszanować prawa narodowe i autonomiczne naszego kraju i zaspokoić przedstawione mu bardzo naglące kulturalne i gospodarcze potrzeby kraju, zwłaszcza zaś rozpocznie **budowę kanału między Krakowem a granicą Śląską na przestrzeni Zator-Samborek w r. 1911, a budowę kanału od Wisły do Dniestru** zabezpieczy w terminie wspólnie ustanowić się mającym. Za naglącą uważa Koło także **sanacyę finansów krajowych i budowę kolei lokalnych.** Koło pragnie utworzenia stałej, szerokiej, na sojuszach opartej większości Izby o programie zabezpieczającym potrzeby państwa, kraju i całej ludności. Koło pragnie załatwienia sporów narodowościowych tego państwa, zwłaszcza długoletniego sporu między narodami niemieckim a czeskim. Dla skutecznej służby około dobra kraju niezbędnie jest potrzebne przy niezamąconej zgodzie Koła z Sejmem krajowym trwałe współdziałanie ministra dla Galicyi, namiestnika i marszałka, **do których Koło odnosi się z zaufaniem.** Harmonia tych wszystkich czynników jest zarazem warunkiem pomyślnego uregulowania **stosunków polsko-ruskich** na gruncie krajowym w duchu sprawiedliwości i zaspokojenia uzasadnionych realnych potrzeb."

Wiedeń. Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego skończyło się po północy.

Jak się dowiaduję, początkowo miał pos. Długosz przedłożyć Kołu rezolucyę. Rezolucya jego jednak w pierwotnem brzmieniu wywołała w grupie polskich demokratów silną opozycyę, tak że musiano ją zmodyfikować i w tej zmodyfikowanej formie przedłożył ją Kołu pos. Angerman. Głosowanie nad tą rezolucyą odbywało się odrębnie. Osobno bowiem głosowano nad tą jej częścią, która zawierała votum zaufania dla namiestnika.

Pierwszą część rezolucyi z votum ufności dla ministra dla Galicyi i marszałka przyjęto jednomyślnie, drugą zaś część z votum zaufania dla namiestnika przyjęto 41 głosami przeciw 7 głosom. Wielu posłów nie było przy głosowaniu obecnych. Posłowie narodowo-demokratyczni zgłosili protest przeciw votum ufności dla namiestnika.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 28 lipca)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zjawił się pos. Głąbiński, który złożył przyrzeczenie poselskie. Następnie odczytano pismo sądu w Brzeżanach, żądające wydania pos. Starucha i pismo sądu z Cieszyna z żądaniem wydania pos. Regiera, poczem przystąpiono do dyskusyi bankowej.

Dla zapisania się mówców do głosu, prezydent przerwał posiedzenie Izby na 20 minut.

Po rozpoczęciu się posiedzenia na nowo, zagaił dyskusyę poseł Kuranda.

Niemcy czescy wobec br. Gautscha.

Wiedeń. W niedzielę odbędzie się w Pradze zebranie posłów niemieckich z Czech, przy udziale członków niemieckiej Rady narodowej. Przyczyną zwołania tego zgromadzenia jest pogłoska o bliskiem zwołaniu Sejmu czeskiego i o bliskiej parlamentaryzacyi gabinetu. Posłowie niemieccy z Czech zwrócili się wczoraj do bar. Gautscha z zapytaniem, czy pogłoski te polegają na prawdzie. Posłowie niemieccy bowiem nie chcą wcale łączenia akcyi ugodowej w Czechach z akcyą sanacyi około stosunków w parlamencie.

Bar. Gautsch oświadczył, że wiadomości te są tylko prywatną kombinacyą i nie pochodzą ze źródeł, zbliżonych do rządu.

Groźba czeska.

Praga. „Nar. Listy" donoszą, że poseł Kramarz zagroził na wczorajszem posiedzeniu przewodniczących klubów bojkotem renty państwowej przez Czechów, jeżeli Czesi nie będą mieli reprezentacyi w komisyi długów państwowych. Oświadczenie to zrobiło wielkie wrażenie i nie ulega wątpliwości, że Czesi otrzymają odpowiednią reprezentacyę w tej komisyi.

Sprawa marokańska.

(Telegramy „N. Reformy" z 28 lipca.)

Paryż. „Temps" pisze: Rokowania między Cambonem a Kiderlen-Wächterem trwają dalej. Jeżeli nasze informacye są prawdziwe, to chodzi teraz o rozszerzenie koncesyi niemieckich w zamian za zrzeczenie się politycznych interesów w Maroku. Koncesye te można nazwać zamianą gdyż rząd berliński zgadza się na odstąpienie prowincyi Togo i części Kamerunu w zamian za wygórowane pretensye, które rości sobie do francuskiego Kongo. W każdym razie rozmowy te, chociaż stały się w ostatnich dniach serdeczniejszemi, nie posunęły sprawy o wiele naprzód.

Paryż. Agencya Havasa omawiająca wiadomość „Tempsa" co do propozycyi rządu niemieckiego, by za Kongo dać część Kamerunu i Togo, pisze: Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że ta wiadomość nie polega na informacyach odnoszących się do tych rokowań i musimy pozostawić mężowi zaufania tego pisma odpowiedzialność za nią.

Paryż. „Echo de Paris" przynosi alarmującą wiadomość, że wkrótce mają przybyć dwa niemieckie okręty wojenne do Mogador, a kilka innych mniejszych do Agadiru.

Londyn. Angielski ambasador w Paryżu Bertie przyjęty został przez króla na audyencyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 28 lipca.

Bezskuteczne rozkazy.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Rozkaz dzienny ministra marynarki oświadcza, że popełnione w ostatnim czasie przez młodszych oficerów marynarki przekroczenia służbowe zwłaszcza sprzeniewierzenia, umożliwione zostały przez brak nadzoru ze strony przełożonych. Minister zwraca uwagę, że czysto mechaniczne spełnianie obowiązków przez przełożonych dowodzi ich nieudolności.

Prześladowanie studentów w Rosyi.

Petersburg. Minister oświaty ludowej zarządził wydalenie wszystkich słuchaczek instytutu medycznego dla kobiet, które nie usłuchały wezwania do podjęcia swych studyów jeszcze podczas bieżącego półrocza przedłużonego do połowy czerwca. W instytucie zostało tylko 27 słuchaczek.

Z Albanii.

Konstantynopol. Dziś wyruszyły stąd 4 okręty transportowe z wojskami i materyałem wojennym do Albanii. Rząd turecki oświadcza, że nie uczyni żadnych dalszych koncesyj Malissorom.

Anarchia w Persyi.

Teheran. (Biuro Reutera.) Według telegramu z Szahrud miasto to zostało zupełnie splądrowane przez turkmeńskie wojska ekszacha. Wypadek ten wywiera bardzo niekorzystne wrażenie, ponieważ pokazuje się, że siły zbrojne Mahmeda Alego widocznie nie stosują się do zasad regularnego prowadzenia wojny. Rosyjskie wojska w Tebris z niewiadomej przyczyny wtargnęły do pałacu zastępcy gubernatora i uwolniły byłego gubernatora Ardebilu Reszyda el Mulka, którego tam trzymano pod zarzutem wzniecania powstania wśród Szachsevenów.

Komendant perskiej brygady kozackiej w Teheranie odmówił wydania amunicyi, której zażądał minister wojny na natychmiastowe uzbrojenie ekspedycyi przeciw eks-szachowi. — Ten wypadek i inne pogorszyły usposobienie przeciw Rosyi.

Teheran. (Pet. Ag.) Były szach zamierza 29 lipca opuścić Astrabad.

Wypadek ks. Teck.

Londyn. Kiedy ks. Aleksander Teck z żoną wczoraj po południu wyjechał z zamku Windsor powozem, spłoszył się koń. Powóz uderzył o bramę. Książę ranny w łopatkę, księżna wyszła bez szwanku.

Upały.

Wiedeń. Upały trwają dalej. Policyanci pełnią służbę nie w hełmach tylko w lekkich czapeczkach. Władze wojskowe wydały zarządzenie, aby ćwiczenia wojskowe kończyły się najpóźniej o godz. 10 przed południem.

Ischl. Panują tu ogromne upały.

Budapeszt. Wskutek upału zmarli tu na udar: fiakier i 63-letnia robotnica. Wiele osób wpadło w omdlenie.

Burza w Hamburgu.

Hamburg. Wczoraj szalała nad miastem nadzwyczaj silna burza, połączona z gradem, który wybił w mieście 25.000 szyb. Od pioruna zginęły trzy osoby. Przeszło 400 stacyj telefonicznych uszkodzonych.

Obawa braku wody w Tryeście.

Tryest. W pobliżu Miramare pękła rura wodociągu tryesteńskiego. Obawiają się, że w Tryeście zabraknie wody.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 28 lipca.

Skrzynka z papierami wartościowemi na dnie Wisły. Jak już w dzisiejszym porannym numerze donosiliśmy, wczoraj po południu dwóch robotników kąpiących się w Wiśle w pobliżu starego wapiennika znalazło na dnie Wisły podręczną kasę z rozbitym zamkiem, zawierającą papiery wartościowe, oraz różne rachunki kupieckie. Skrzynkę tą robotnicy wspomniani oddali na policyi, która rozpoczęła w tej sprawie dochodzenia. Jak stwierdzono, skrzynka ta pochodzi z kradzieży, dokonanej przed dwoma tygodniami w mieszkaniu w domu pod l. 4 przy ul. Jasnej, będącego własnością p. Ludwika Kanietza. Włamywacze po rozbiciu skrzynki i wydobyciu z niej znaczniejszej gotówki, wrzucili ją następnie wraz z papierami wartościowemi do Wisły dla zatarcia śladów kradzieży. Włamywaczów poszukuje policya.

Aresztowanie włamywacza. Policya aresztowała wczoraj w Krakowie 18-letniego Adama Młodnickiego, sprawcę kradzieży z włamaniem do jednego z mieszkań przy ul. Topolowej, gdzie skradł wartościowy pierścień z brylantem, oraz 500 K w gotówce. Przy aresztowanym oprócz całego szeregu różnych narzędzi złodziejskich znaleziono również łyżki srebrne i przedmioty jubilerskie z firmą Glixelli. Zachodzi podejrzenie, że aresztowany Młodnicki jest jednym z niebezpieczniejszych uczestników szajek złodziejskich, jakie teraz grasują po Krakowie okradając mieszkania. Aresztowany po ukończonem śledztwie policyjnem odstawiony zostanie do krajowego sądu karnego.

Obiecujący chłopcy. Policya krakowska aresztowała wczoraj w różnych punktach miasta kilkunastu młodych chłopaków z kategoryi t. zw. „małoletnich przestępców", za kradzieże kieszonkowe. I tak między innemi aresztowano kilkunastoletniego Jana Pałkę, rodem z Warszawy, za kradzież zegarków pp. Antoniemu Palusze i Neumanowi; 14-letniego Henryka Seweryna za kradzież z kieszeni p. Józefowi Galasowi 90 K; 15-letniego Karola Wójcika aresztowano na krakowskim dworcu kolejowym za kradzież zegarka srebrnego z łańcuszkiem p. Józefowi Jachnikowi oraz 13-letnich Józefa Nowynie i Ludwika Noska za kradzież kwiatów. Aresztowanych odstawiono do aresztów policyjnych „pod telegrafem".

Zaginiony. Do krakowskiej dyrekcyi policyi doniesiono, że z domu swego służbodawcy przy ul. Straszewskiego wydalił się jeszcze w dniu 21 bm. lokaj Franciszek Szeliga, liczący lat 23 i dotąd do domu nie powrócił. Zachodzi obawa nieszczęśliwego wypadku, któremu mógł uledz zaginiony.

Oddzielne numera „N. Reformy"

poranne po **4** hal., popołudniowe po **10** hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy", ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Zagrobskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej,

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel Hildowej l. 8; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Bęknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l. 34; Handel F. Kusza l. 33; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Bauningera, l. 10; W. Rosenblum, skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel H. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Handel Taflera l. 1; Trafika Emila Wandziłaka l. 26.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11; Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, l. 2.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy placu Wolnica l. z. S. D. Hoffmann, trafika.

Plac WW. Swiętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

Przy ul. Krowoderskiej l. 17: Trafika Sobierajskiego A.

---

a Nprzedmieściach Krakowa prenumerować można „Nową Reformę" w następujących agencyach:

Czarna Wieś: Handel A. Grafczyńskiego (róg ulicy Stachowskiego i P. Michałowskiego) l. 25.

Dębniki: Handel M. Zygadłowicza, Rynek l. 12.

Grzegórzki: Handel E. Kennera, Grzegórzecka l. 14.

Krowodrza: Handel Maurycego Amstera.

Zwierzyniec: Handel Dutkiewicza i Handel Rudnickiego.

W Podgórzu:

Księgarnia W. Poturalskiego, Główna trafika.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·27. Renta majowa 92·15. Renta koronowa węgierska 91·—. Akcye austr. zakł. kred. 657·—. Akcye węg. zakł. kred. 830·50. Akcye Angiobanku 327·—. Akcye Unionbanku 627·50. Akcye Bankvereinu 547·75 Akcye Länderbanku 535·25. Akcye kolei państwowych 745·75. Lombardy 121·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye żyteniowe 326·50. Alpiny 826·50. Rima-Muranyi 692·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·— Losy tureckie 249·50. Ruble 254·50. Skoda 652·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 28 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 206·—. Tow dyskontowe 188·25.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 26 lipca.

4-procentowa renta rosyjska 93·55 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·60; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 90·80; 4½-proc. listy ziemskie 90·90 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 94·95 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·10 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 87·25 rub.; akcye miasta Łodzi 229·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 447·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 436·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 217·— rub.; Cukrownie 876·— rb.; Starachowice 262·50 rb.; Lilpop 136·— rb.; Rudzki 707·50 rb.; Rudzki nowe 86·— rb.; Zawiercie 348·50 rb.; Żyrardów 292·— rb.; Putiłów 143·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·25 rb.; Borman-Szwede 850·— rb.; Berlin 46·14.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 28 lipca. — Targ zbożowy.

Pszenica na październik 10·10 do 10·11; pszenica na kwiecień 11·26 do 11·27; żyto na październik 9.— do 9·01; owies na październik 8·12 do 8·13; kukurudza na lipiec 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 7·71 do 7·72; kukurudza na maj 7·37 do 7·38; rzepak na sierpień 14·60 do 14·70.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, gorąco.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.